

# Apologia słabego myślenia

## Gianni Vattimo - *Koniec nowoczesności*

Co to znaczy, że nowoczesność się skończyła? Diagnoza zawarta w tytule książki Gianniego Vattimo sytuuje się w szeregu różnych innych koncepcji „końca”: końca sztuki, końca metafizyki, końca filozofii. Tym, co łączy je wszystkie jest ukryte przekonanie o tym, że koniec oznacza w istocie nowy początek, że zamknięcie jakiegoś etapu rozwoju ludzkości musi być otwarciem czegoś nowego, lepszego, bo ufundowanego na pewniejszych podstawach, bogatszego o doświadczenia przeszłości. Ogłaszanie „końców” weszło filozofom w krew, choć, jeśli się nad tym wnikliwie zastanowić, dochodzi się do wniosku, że nic się nie kończy, bo też nic się nie zaczyna. *Nihil novi sub sole*.

Oczywiście sformułowanie „koniec nowoczesności” zawiera w sobie także inne ważne odniesienia. Przede wszystkim dlatego, że skoro nowoczesność się skończyła, to mogłoby to znaczyć, że żyjemy w epoce ponowoczesnej. Podczas pewnej, odbywającej się na Uniwersytecie Turyńskim konferencji, jeden ze studentów zapytał profesora Vattimo, co to właściwie jest postmodernizm. Bardzo byłam ciekawa odpowiedzi, ale profesor tylko się uśmiechnął i rzekł: „A żebym to ja wiedział...” Po czy dodał, że on przyszedł dopiero wtedy, kiedy właściwie było już po wszystkim i że nie mógłby siebie nazwać postmodernistą, ale co najwyżej post-, post – modernistą. Rzuca to pewne światło na jego koncepcję końca nowoczesności, a jeszcze bardziej na pytanie o to, co dalej? Bo jeśli mamy za sobą nie tylko nowoczesność, ale i ponowoczesność, to jak nazwać epokę, w której żyjemy? Od czasów renesansu, samoświadomość i samo nazwanie wydają się niezmiernie dla rozwoju kultury istotne. Co dopiero teraz, kiedy imiona przestały być konsekwencją rzeczy, a stały się ich przyczynami! Średniowiecze mogło nie wiedzieć o tym, że jest średniowieczem, ale nasze czasy wymagają etykiet.

Zanim jednak przejdę do poszukiwania u Vattimo odpowiedzi na pytania: co teraz? i co dalej?, zatrzymajmy się na chwilę nad jego definicją nowoczesności. Autor odwołuje się najpierw do odnajdywanej u Kuhna koncepcji estetyzacji historii nauki, polegającej (w dużym skrócie) na zanikaniu różnicy między rozwojem nauki/techniki i sztuki – bo rozwój nauki traci charakter kumulatywnego zbliżania się do istoty prawdy i ze względu na swoje strukturalne upodobnienie się do „rewolucji artystycznej” staje się estetyczny. Na czym ta estetyczność polega? „Jeśli, jak pisał w swojej książce Kuhn, wybór między antagonistycznymi *paradygmatami* jest – *tak jak wybór między konkurencyjnymi instytucjami politycznymi – wyborem między dwoma nie dającymi się z sobą pogodzić sposobami życia społecznego i nie może być zdeterminowany wyłącznie przez metody oceniania właściwe nauce normalnej, te bowiem zależą częściowo od określonego paradygmatu, który właśnie jest kwestionowany*, to wszelka argumentacja zmierzająca do dowodowego ufundowania wyboru spośród owych paradygmatów z konieczności będzie miała charakter błędnego koła”(1). Dlatego właśnie jakakolwiek argumentacja będzie mogła pełnić jedynie funkcję perswazyjną, co znaczy, że nie będzie się już opierać na udowodnionej naukowej słuszności. Zmiana paradygmatu następuje w wyniku przewrotu, a nie wnioskowania: „Jego szerzenie się, kształtowanie, utrwalanie jako kanonu dodatkowych wyborów dotyczących sfery działania, oceny i smaku nie jest przecież budowane na jakiejś adekwatności wobec prawdy rzeczy, ale na jej *funkcjonalności* względem prawdy życia”(2). Ważnym aspektem dążenia ku estetyzacji jest opisana przez Kanta w „Antropologii pragmatycznej” figura geniusza, który jest ahistoryczny (w odróżnieniu od historycznych umysłów mechanicznych) i jako taki potrafi wytwarzać wzorce, modele, które inni później naśladują. Ten nie linearny model historyczności Vattimo nazywa właśnie modelem estetycznym, odpowiadającym dużo bardziej powszechnemu zjawisku umacniania się estetyczności w epoce nowoczesności.

Najbardziej czytelne i adekwatne odczytanie procesu estetyzacji odnajduje Vattimo u Nietzschego, który jako pierwszy zdał sobie sprawę z antycypacyjnej roli estetyczności względem rozwoju współczesnej cywilizacji. „Jeśli porzucimy wiarę w *Grund* i w bieg rzeczy pojmowany jako rozwój zmierzający do jakiejś finalnej rzeczywistości, świat będzie się mógł jawić jako samo tworzące się dzieło sztuki (*ein sich selbst gebärendes Kunstwerk*; sformułowanie, które Nietzsche przejmuje od Schlegla). W świecie tym artysta jest *Vorstufe*, miejscem, gdzie dała się poznać i powstał w namiastce wola mocy, która – wraz z rozwojem technicznej organizacji świata (jak możemy dziś powiedzieć, idąc przeciw wiernie za Nietzschem) – może się już odsłonić jako sama esencja świata”(3). Rysujący się tu wyraźnie związek sztuki i techniki, wiąże się z charakterystycznym dla modernizmu zniesieniem, podkreślanego wielokrotnie (zwłaszcza przez Kanta), zakorzenienia geniuszu w naturze. Natura może nadal pozostawać

źródłem natchnienia artysty, na plan pierwszy wysuwa się jednak narzędzie, które szybko zaczyna pełnić funkcję inspiracji. Technika zawiera w sobie w pewnym sensie także uwarunkowania społeczne. Wprowadzoną przez Vattimo, nawiązującą do Nietzschego definicję nowoczesności można w podobnym brzmieniu odnaleźć u wielu innych teoretyków (u Webera, Gehlena, Blumenberga, Kosellecka): „(...) nowoczesność to epoka, dla której bycie nowoczesną staje się wartością, więcej, jedyną wartością fundamentalną, do której odnoszone są wszystkie pozostałe wartości”(4). Dla autora wzmocnieniem tej definicji jest stwierdzenie, że pokrywa się ona z rozumieniem nowoczesności jako sekularyzacji. Sekularyzacja, czyli zeświecczenie to niezwykle ważne dla Vattimo pojęcie, do którego często się odwołuje i które najlepiej według niego definiuje sytuację współczesnego człowieka. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że wraz z rozwojem kapitalistycznych społeczeństw wiara jest coraz bardziej spychana na margines, a jej miejsce zajmuje sztuka. Miejsce dawnej świętości zastajemy puste, więc ze zwykłego strachu staramy się je jakoś zapełnić. W książce *Poza interpretacją (Oltre l'interpretazione)* Vattimo odnosi się do doświadczenia, które najprawdopodobniej wielu z nas przypadło w udziale: przypomnijmy sobie niedzielny poranek, kiedy jako turyści chcieliśmy zwiedzić zabytkową świątynię. Wchodzimy do kościoła, a tam trwa msza. I nawet, jeżeli nie powstrzyma nas od wejścia tabliczka z napisem „zakaz zwiedzania podczas mszy”, to i tak odczuwamy pewne skrępowanie, mamy wrażenie, że przeszkadzamy, że nasz brak religijnego zaangażowania godzi jakoś w odbywającą się w kościele ceremonię. Mielibyśmy do czynienia z analogiczną sytuacją, gdyby w muzeum (miejsce kontemplacji estetycznej) pojawił się ktoś, kto padłby na kolana przed rzeźbą wyobrażającą Matkę Boską i zaczął się do niej modlić. Taka sytuacja wprawiłaby zwiedzających w zakłopotanie, ale trudno sobie wyobrazić zakaz wywieszony na drzwiach. Muzeum jest o wiele bardziej otwarte od świątyni, ale jest coraz trudniej oddzielić sztukę sakralną (sakramentalną) od tej, która stanowi źródło rozkoszy czysto estetycznej. Następuje więc zmiana miejsc i sztuka nagle trafia na miejsce dawnej religii. „Jeśli sztuka może odzyskać własną istotę uświadamiając sobie swój status zsekularyzowanej religii, to religia powinna w tym właśnie znaleźć impuls do myślenia o sobie w terminach mniej dogmatycznych i dyscyplinarnych, a bardziej estetycznych, bardziej dostosowanych do tego trzeciego wieku, wieku ducha (...). Znajdujemy się jeszcze w tym punkcie i nie ma żadnego powodu, żeby się tego wstydzić”(5).

Znajdujemy u Vattimo pewną diagnozę dotyczącą kryzysu wartości oraz związanej z nim potrzeby dokonania przewrotu, po nietzscheańsku mówiąc - przewartościowania. Na tym etapie nie jest ono jednak możliwe przede wszystkim dlatego, że owa zsekularyzowana religia, która miała stanowić marną, bo marną, ale zawsze jakąś opokę dla współczesnego człowieka, ona także się skończyła. „Utopia powrotu ducha do siebie, zgodność bycia i samoświadomości realizuje się w pewnym sensie w naszym codziennym życiu za pośrednictwem uniwersalizacji środków komunikacji, świata rozpowszechnianych przez te środki reprezentacji, którego nie da się (już) odróżnić od rzeczywistości” (6). Heglowski duch absolutny w sposób karykaturalnie zniekształcony objawia się w mass-mediach i w śmierci sztuki, która przestała istnieć jako oddzielne zjawisko i została wyparta przez powszechną estetyzację rzeczywistości. „Śmierć sztuki nie jest tylko tym, czego możemy się spodziewać po rewolucyjnej reintegracji egzystencji. Jest tym, czego w rzeczywistości już doświadczamy w społeczeństwie masowej kultury, gdzie można mówić o ogólnej estetyzacji rzeczywistości, albowiem *media*, dystrybuując informację, kulturę, rozrywkę (a wszystko pod znakiem ogólnego „piękna”, formalnej atrakcyjności produktu), zajmują w naszym życiu miejsce nieporównanie ważniejsze niż kiedykolwiek dotąd. Utożsamienie sfery mediów z estetycznością może rzecz jasna budzić pewne obiekcje, których jednak łatwo się pozbędziemy, uświadamiając sobie, że media nie tylko przekazują informacje, lecz przede wszystkim budują pewnego rodzaju *consensus*: tworzą i intensyfikują w społeczeństwie pewien wspólny język” (7). Masy mówią językiem mediów, masy tworzą media – wzajemne relacje są nie do rozerwania. Przyjemność wynikająca z poczucia przynależności do grupy jest estetyczna. Śmierć sztuki można rozumieć albo jako koniec sztuki jako odrębnego zjawiska (mocny sens estetyzacji), albo jako upowszechnianie się panowania mass-mediów (słaby sens estetyzacji).

Czy *Koniec nowoczesności* pomaga nam się odnaleźć w naszej post-, post-nowoczesnej rzeczywistości? Nawet, jeśli jakaś odpowiedź jest tu zarysowana, to nie wydaje mi się ona wystarczająco aktualna. Może dlatego, że na polskie tłumaczenie *La fine della modernità* czekaliśmy 22 lata? Vattimo `85, który pisze na serio o postmodernizmie to nie jest dzisiejszy Vattimo, który z ironicznego dystansu odmawia posługiwania się terminem „postmodernizm”. Wracając jednak do pytania, co z myśleniem w sytuacji końca nowoczesności – propozycją autora jest *il pensiero debole*, czyli *słabe myślenie*, w oparciu o które powstanie nowa *słaba ontologia*, mająca zająć miejsce dotychczasowej metafizyki. Słabe myślenie godzi się (bo nie ma wyjścia) na zachwianie kartezjańskich fundamentów jasności i wyraźności, a właściwie na całkowity brak tychże. Myślenie to jest otwarte, dopuszcza wielość rozwiązań, stroni od konieczności i

jedynej słuszności. Jest zarazem efektem i przyczyną końca nowoczesności – oznacza wyzwolenie myślenia spod dominacji idei postępu. Słabe myślenie jest hermeneutyką, a jego korzeni szukać trzeba u Nietzschego, Heideggera, Gadamera, Ricoeura i Pareyona. Filozofia przestaje poszukiwać adekwatności z rzeczywistością, a zamiast tego skupia się na interpretowaniu. Interpretowanie prowadzi do nihilizmu – jak pisał Nietzsche: „nie ma tekstów, są tylko interpretacje” – ponieważ tradycyjne metafizyczne pojęcia podmiotu i przedmiotu tracą ważność. Celem tej książki jest dla autora „(...) otwarcie się na niemetafizyczną koncepcję prawdy, wychodzącą nie tyle od pozytywistycznego modelu naukowej wiedzy, ile – na przykład (żeby przywołać propozycję charakterystyczną dla hermeneutyki) – od doświadczenia sztuki i modelu retoryki”(8). Prawda, do której można dotrzeć dzięki słabemu myśleniu jest estetyczna i retoryczna, co jednak, jak podkreśla Vattimo nie oznacza, że jej doświadczenie jest subiektywne. Doświadczenia prawdy nie da się w żadnym razie zredukować do „zdrowego rozsądku”, prawda (a więc i odpowiedź na pytanie o to, co dalej) nie jest w żadnym razie przedmiotem, który ktoś mógłby posiadać – ta prawda, której Vattimo szuka jest horyzontem „w którym się skromnie poruszamy na nasz ograniczony sposób” (9).

Jak pisał uznany znawca ponowoczesności, Zygmunt Bauman: „Relacja fikcji i świata rzeczywistego ulega w ponowoczesnym świecie odwróceniu. Im bardziej świat *rzeczywisty* nabiera atrybutów, jakie nowoczesność odesłała do rezerwatu sztuki, tym bardziej fikcja artystyczna przeobraża się w schronienie (wytwórnę, mówiąc ściślej) prawdy. Tyle że ta prawda sztuki, w odróżnieniu od prawdy, jaką miała przynieść nauka, rodzi się od razu w towarzystwie innych prawd i wie o tym od początku. Nie jest to ta prawda, o którą kruszą kopie ascetyczni teoretycy prawdy. Prawda sztuki niczego nie żyruje; cierpi też na niedowład funkcji polemicznej, nie powołuje się na ponadludzkie pełnomocnictwa, trudno jej dowodzić własnej wyższości, a już całkiem nie umiałaby dowieść swej wyłączności – ale nie przejmuje się tym zbyt albo całkiem się o to nie troszczy. Prawda sztuki nie ma wstrętu do liczby mnogiej; obecności innych sensów nie odbiera jak policzka wymierzonego własnej sensowności. Wie, że sensów jest wiele, że może ich być więcej jeszcze, i cieszy się, gdy do ich liczby coś od siebie doda” (10). Takie *słabe* podejście do prawdy, która przestaje być metafizyczna, a zamiast tego staje się estetyczna to najważniejsze, co, moim zdaniem, znajdzie czytelnik w książce Vattimo.

Przypisy:

- (1) G. Vattimo, *Koniec nowoczesności*, tłum. M. Surma – Gawłowska, Kraków 2006, str. 84.
- (2) ibidem, str.85.
- (3) ibidem, str. 90.
- (4) ibidem, str. 93.
- (5) G. Vattimo, *Oltre l'interpretazione*, Bari 1994, str. 92.
- (6) G. Vattimo, *Koniec nowoczesności*, op. cit., str. 43.
- (7) ibidem, str. 47.
- (8) ibidem, str. 13.
- (9) ibidem, str. 14.
- (10) Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, str.221.

## **Katarzyna Kasia**

Gianni Vattimo  
*Koniec nowoczesności*  
przeł. Monika Surma – Gawłowska  
Universitas, Kraków 2006